

# SZKOŁA NARODOWA.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach.

Inseraty przyjmują się po 1 sgr. od wiersza, pod adresem J. Gólkowskiego.

N<sup>o</sup> 21.

Chełmno dnia 23. Sierpnia

1849.

## O naradach deputowanych szkół wyższych w Berlinie.

Z pierwszych numerów Szkoły Narodowej wiadomo jest publiczności, że wszystkie szkoły wyższe królestwa pruskiego w skutek rozporządzenia ministerjalnego już w przeszłym roku swe wnioski względem zmiany sposobu uczenia w szkołach porobiły, i że potem deputowanych wybrały, aby ci w Berlinie nad temi wnioskami wspólnie mieli narady. Te już się skończyły. Zostały one ogłoszone drukiem w osobnym piśmie niemieckiem, a Gazeta Polska zrobiła z tegoż w numerze 177 Rok II wyciągi tyczące się języka polskiego. Poniważ te obrady mają być podstawą prawa, które będzie wydane w celu reorganizacyi szkół, dla tego nie będzie od rzeczy nad niemi bliżej się zastanowić.

Na wniosek Brettnera dyrektora gimnazjum ad S. Mariam Magdalenam zgodzono się po długich debatach na to, aby w szkołach Ks. Poznańskiego, których uczniowie są wyłącznie albo prawie wyłącznie polskiego pochodzenia, język polski był wykładowym całkiem w czterech niższych klasach i po części w dwóch wyższych. Ten wniosek miał podług życzenia Brettnera być zastosowanym także do Prus i Szląska. Przeciwnko temu wystąpił pomiędzy innymi królewski tajny radca Bryggemann, przydany konferencyi jako komisarz ministerki następującemi słowy: „Dla Prus i Szląska nie uznaję potrzeby wniosku uczynionego: bo w Prusach, Chełmnie i Chojnicach mogą uczniowie polskiego

narodu łatwo wykład niemiecki zrozumieć, w Szląsku także w ogólności go rozumieją, a dla tych uczni wystarczy, jeżeli język polski wykładać się będzie jako przedmiot nauki, jeżeli się nauka religii w nim udzielać będzie, i jeżeli przy niższych klasach nauczyciele będą postanowieni, którzyby znajomością języka polskiego zapobiegli złemu zrozumieniu wykładu. To już dotąd załatwiono.“

Oto obywatele macie w krótkości skreślony wypadek obrad tyczących się narodowości polskiej w Prusach zachodnich. Poznacie zapewne na pierwszy rzut oka, iż ci panowie deputowani już zapomnieli o równem uprawnieniu obydwóch języków w Prusach zachodnich, i że chcą nas Polaków tak jak dotąd niemczyć. Myślą najłatwiej tego dosięgnąć, kiedy zaczną niemczyć młode pokolenia w szkołach. Dziwimy się nadzwyczajnie, jak tajny radca Bryggemann mógł w sposób wyżej podany wystąpić? On nie zna wcale stosunków naszej prowincyi pod względem narodowym. Jest to najprzód fałsz, jakoby dzieci polskiego pochodzenia w Prusach zachodnich łatwo rozumiały wykład niemiecki. Dzieci polskie u nas, zupełnie tak jak w Księstwie w domu rodzicielskim tylko mówią po polsku, a zatem, gdy po skończonym roku dziewiątym przychodzą do gimnazjum, nic po niemiecku nie umieją. Jeżeli zaś niektórzy rodzice polscy wiedząc, że w gimnazyjach u nas już w sekcie wszystkie przedmioty wykładane bywają w języku niemieckim, i że bez wszel-

kiej znajomości tego języka ich dzieci w gimnazyum nic postępować nie mogą, każą już w domu uczyć dzieci po niemiecku, to najprzód ich dzieci bardzo mało tego języka się nauczą, i dla niego długie lata w niższych klasach tranowią, a potem jest to gwałt, na który wszyscy Polacy w Prusach zachodnich głośno się skarżą. Drugi fałsz jest to, że przy gimnazyum w Chełmnie i Chojnicach nauczyciele niższych klas umieją po polsku. W Chojnicach nigdy dotąd nie dawali w niższych klasach tacy nauczyciele, którzy znają język polski. Równie się rzecz ma w Chełmnie: bo i tu nauczyciele niższych klas nic nie umieją po polsku, a jeżeli u nas w sekście nauczyciel Długosz Polak niektóre przedmioty tymczasowo udziela, to ani go rząd nie potwierdza, ani też jeszcze nie myślał o powołaniu nauczycieli mówiących po polsku do klas niższych.

Gdyby owi panowie deputowani chcieli byli tylko oddać słusność narodowości polskiej, toby inaczej byli przemówili. W Prusach zachodnich jest sześć gimnazyów urządzonych dla Niemców, cztery dla protestantów a dwa dla katolików. Ponieważ w naszej prowincyi jest więcej Polaków niż Niemców, jakże można żądać, aby u nas było sześć niemieckich gimnazyów, a ani jedno polskie? Gdzież jest tu sprawiedliwość? Dopóki Polacy w Prusach zachodnich będą przez niemieckie szkoły wykluczeni od wszystkich urzędów? Krzyczą Niemcy, że nie masz Polaków zdatnych do urzędów. Pytanie kto jest temu winien? Niech rząd urządzi polskie szkoły, a wkrótce będziemy mieli Polaków zdatnych do wszystkich posad. Skarzy się władza duchowna, że nie masz Polaków poświęcających się stanowi duchownemu, a dla czego się u rządu nie stara o zaprowadzenie polskich szkół. Dopóki w naszej prowincyi nie będą urządzone szkoły stosownie do potrzeb narodu polskiego, dopóty też nie można się spodziewać Polaków zdatnych do

stanu duchownego i urzędów. Gdyby owi deputowani dali byli radę rządowi, aby w Prusach zachodnich założył równą liczbę gimnazyów dla Polaków i Niemców, toby wystąpili jako ludzie sprawiedliwi. Czemuż to podług ich zdania Polacy mają się uczyć po niemiecku a Niemcy nie potrzebują się uczyć po polsku? Czy dla tego, jak oni się wyrazili, że polskie dzieci zwiedzają niemieckie uniwersytety a niemieckie dzieci nie idą na polskie akademie? Zaisłe błacha, to jest przyczyna. Kto psa chce uderzyć, to kij znajdzie. Nam się zdaje, że dzieci w szkołach kształcą się nie dla uniwersytetów, ale właściwie dla życia obywatelskiego. Powinny więc polskie dzieci nauczyć się po niemiecku, a niemieckie po polsku, dla tego, że jako obywatele jednego państwa w przyszłości obok siebie żyć będą. Z resztą byłoby też to pewnie sprawiedliwą rzeczą, aby rząd dla Polaków trzech prowincyi t. j. Ks. Poznańskiego, Prus i Szląska przy najmniej jeden polski uniwersytet założył. Pieniądzy na ten cel zapewneby dostarczyły fundusze zabrane po skasowanych klasztorach. Tegoby słusnie spodziewać się mogli Polacy od rządu, który ich wziął w opiekę. Obywatele! jeżeli o co, starajcie się o szkoły polskie. Jeżeli kochacie prawdziwie wasz naród, jeżeli roztrópnie miłujecie wasze dzieci i pragniecie ich szczęścia, starajcie się, aby dla dzieci polskich język niemiecki nie był tamą kształcenia. Piszcie ciągle o polskie szkoły, kołatajcie bez przestanku, a niepodobna jest, aby przecie raz rząd nie miał mieć względu na niezbędne potrzeby Polaków i wysłuchać ich prośby.

**Tuchola** 18 Sierpnia. Dnia dzisiejszego odbywało się zgromadzenie delegowanych Lig powiatu Chojnickiego, w pomieszkaniu Ob. Szukalskiego. Ponieważ Ob. Ostaszewski był dyrektor publikacyi Ligi powiatowej z swej gorliwości znany, przez zwierzchność policyjną z powiatu naszego już w miesiącu Lipcu wydalonym został, przeto nastąpił nowy obior

członków dyrekcji powiatowej. Prezesem pozostał jak dawniej Ob. Ksawer Łaszewski z Zalesia, zastępcą Ob. Szukalski z Tucholi; dyrektorem publikacji Ob. Józef Pólczyński z Dąbrowki, zastępcą Ob. Hieronim Krygier z tamtąd; kasyerem Ob. Królikowski z Koślinki, zastępcą Ob. Rakowski z Tucholi.

**Z Kaszub 11. Sierpnia.** Szanowny Redaktorze! Twoja bezstronność w bronieniu prawdy jest wszystkim wiadoma. Dla tego spodziewam się, że gdzie idzie o oświecenie polskiego ludu, nie zataisz mu prawdy z żadnych względów. Nasz lud w niektórych okręgach był tak ciemny, że powodowany zaufaniem dla swych kapłanów, obrał na wyborców takich duchownych, którzy przy wyborze deputowanego głosowali nie na Polaka, zatem w myśli swych pierwotnych obiorców ale na Niemca, a nawet na protestanta. Stało się to w Starogardzie przy wyborze dwóch deputowanych dla powiatu Starogardzkiego i Kościerskiego. W naszych powiatach mieliśmy 6 polskich wyborców więcej niż Niemcy. Powinniśmy byli zatem koniecznie przeprowadzić dwóch Polaków na deputowanych. Tymczasem gdyśmy po wyborze Pokrzywnickiego przystąpili do głosowania na ks. kan. Rychtera, opuścili nas ks. Maslon z Pelplina, proboszczowie Mettenmeyer z Czcze-wa, Rychter z Ponezewa, ks. Bojanowski z Bobowa, ks. Piłat z Klonowki, ks. Aranowski z Zblewa, nauczyciel Jordan z Wdy, Myszker z Wysina i jego drugi wyborca, i przez ich winę obrany został nie ks. kan. Rychter tylko Niemiec Ob. Dan z starego Wiecca. Ks. Lomnitz, który teraz ma przyjść do Sierocka, zniknął ze zgromadzenia. Uwiadomiamy o tem publiczność, chcąc dać naukę naszemu ludowi, aby wzmiarkowanych osób w przyszłości już nigdy nie wybierał na wyborców. Wiedzą oni dobrze, że ks. kan. Rychter jest przyjacielem Polaków i gorliwym katolikiem, a jednak na niego nie głosowali, i zdradzili dobrą sprawę. Rzecz tę oddam pod rozwagę Rady prowincjonalnej. Tak gorzkie robiąc doświadczenie, podwójmy miłość i szacunek dla tych wszystkich duchownych naszej diecezji, którzy nie dbając o żadne względy, bronią sprawiedliwej sprawy polskiego narodu. Niechaj im to Bóg wynagrodzi.

Dla tego dziękujemy publicznie ks. prob. Lamparskiemu z Pogątków i ks. prob. Sytce ze starej Kiszewy i innym kapłanom, że trzymali z ludem ich pasterstwu powierzonym. \*)

**Poznań 18. Sierpnia.** Nasi landwerżyści ze stron niemieckich i Szleswigu już wracają do domu. Gdy pułk piętnasty pruskich żołnierzy w św. Wawrzyniec do Hamburga wchodził, tamtejsi Niemcy, nie cierpiąc Prusaków, staneli przed bramą, i nie chcieli ich wpuścić do miasta. Dopiero wojsko pruskie musiało bagnietami utorować sobie drogę. Nie dosyć na tem. Waocy mieszczanie hamburscy otoczyli koszary, w których pruscy żołnierze stali, i wszystkie ulice około tychże koszar zatarasowali ziemią, kamieniami, drzewem, i wozami. Dla tego zatrąbiono na wojsko i uderzono w bębny. Prusacy uderzyli na lud hamburski, i zaczęli się bić, tak iż 10 żołnierzy i wielką liczbę cywilnych raniono. Rano już wszystko było uspokojone.

**Berlin 20. Sierpnia.** Prusacy utłumiwszy powstanie niemieckie w Palatynacie i Badeniskim teraz tych, którzy mieli w nim udział przed sąd wojenny pociągają i karzą. Naczelników rozstrzelają, innych na długie lata więzienia wskazują. Tak nieszczęśliwie skończyło się powstanie ludu niemieckiego, które miało na celu utrzymanie konstytucji przez parlament frankfurcki nadanej.

Sejm w obradach dalej postępuje. Na czwartym posiedzeniu izby II obrano prezydentem deputowanego hr. Schwerina absolutną większością głosów. Po czem tenże natychmiast rozpoczął swą czynność temi wyrazami: „Panowie! Jeszcze lud znajduje się w rozdwojeniu. Miejmy nadzieję, że nie długo nadejdzie chwila pojednania. Kraj znużony próżnemi dysputami, spodziewa się po swych deputowanych praktycznej działalności. Wypełnijmy zadanie nasze w zgodzie z drugimi władzami państwa. Starajcie się, aby przedewszystkiem Prusy były potężne, a tym sposobem zrobimy i Niemcy silne i szczęśliwe.“ Pierwszym Viceprezesem obrano Simsona, drugim kanonika Lensinga. Frakcyja

\*) To doniesienie przesłane zostało już Ks. Lict. Knastowi. REDAKCYA.

poliska pracuje pilnie nad ścisłą organizacją wewnętrzną, i będzie liczyła, skoro wszyscy staną, 21 głosów. Deputowani polscy dotąd w żadne czynności sejmu pruskiego się nie wdają, przy głosowaniu oddają zawsze próżne kartki, i tak postępować będą, póki w targ z nimi nie wejdą, bo oni tam tylko w tym celu się znajdują, aby bronić polskiej narodowości. Na piątym posiedzeniu przedłożył minister Manteufel prawa względem zmiany prawa wyborczego, z tem życzeniem, aby od izby potwierdzone były. Prócz tego podał jeszcze kilka projektów do praw, np. o uregulowaniu stosunków włościańskich, przedłożył rozporządzenie z 11. Czerwca względem usunięcia z urzędów nie sądowych urzędników, a nareście dwa memoriały względem stanu oblężenia w Wrocławiu i Poznaniu. Po debacie obrała izba komisye, które nad temi wnioskami mają się poprzedniczo bliżej zastanowić. Na szóstym posiedzeniu minister sprawiedliwości przedłożył prawo oktrojowane 10. Lipca dotyczące urzędników sądowych do potwierdzenia, i zażądał, aby to rozporządzenie tej samej powierzono komisji, której oddano pod rozprawę rozporządzenie względem urzędników nie sądowych. Na to zezwolono. Po czem przedłożył Manteufel memoriał względem zniesionego stanu oblężenia w Berlinie i Erfurcie, który odesłano do komisji już wczoraj dla podobnej sprawy wybranej. Zarazem wybierano dzisiaj do komisji tak zwanych fachowych. Tylko czterech Polaków wybranymi zostali: Trampuczyński i Cieszkowski do komisji mającej dać sąd o słuszności stanu oblężenia w Poznaniu i Wrocławiu; Stablewski i Morawski do komisji petycyjnej.

Pierwsza izba zgromadziła się dotąd dopiero dwa razy. Na drugim posiedzeniu zrobił Camphausen wniosek, aby § 111 pruskiej konstytucji, który się odnosił pierwotnie tylko do konstytucji rzeszy z d. 28. Marca, miał także znaczenie dla konstytucji z d. 28. Maja. Nagłość tego wniosku została uznana i jeszcze dzisiaj ma być oddany pod rozprawę komisji na ten cel wybranej. Minister Manteufel złożył uniewinnienie z powodu zmiany prawa wyborczego i wstrzymania wyborów, przedłożył projekt ordynacyi gminnych i memoriały dotyczące się stanu oblężenia Wrocławia i Poznania. Nareście wyznaczono komisją dla wniosku Eulenburga, który żądał 1, aby organizacją i re-

organizacją gwardyi narodowej w całym kraju tak długo wstrzymać, aż prawo z 17. Października r. p. na podstawie przejranej konstytucji i ułożenie prawa urządzenia organizacyi gmin i t. d. zrewidowanem zostanie, 2, dziś istniejące gwardye narodowe, aż dotąd, w czynnościach swych zawieszono zostały.

**Wiedeń 15. Sierpnia.** Znów mogą wam donosić o świetnych czynach Węgrzynów. Szczególniej odznacza się nasz Dembiński, który pod Hatwanem okrył się nieśmiertelną sławą. Dowiedziawszy się dnia 22. z. m. z południa, że Rosyane rozdzielili kilka set beczek wielkich gorzałki pomiędzy żołnierzy w Hatwanie, aby ich zachęcić do boju wkrótce mającego się rozpocząć, postanowił ich napad uprzedzić. Prócz fałszywych szpiegów zwiódł nieprzyjaciela, jakoby z główną kwaterą cofał się ku Jagru (Erlau), i jakoby pod Giengoszem już tylko tylna straż jego była, kiedy tymczasem stał tamże główną siłą w szyku bojowym. Około 2 godziny w nocy 23. p. m. rozkazał swemu centrum uderzyć na Hatwan, napadł właśnie na śpiącego nieprzyjaciela, i zrobił najokropniejsze zamieszanie. Moskale zaczęli zmykać, oficerowie jedni w koszulach ledwie puciekali, drudzy zostali zarąbani i skłóci lub pojmani, nim się dostali do swych oddziałów. Hatwan dawno już był wzięty, kiedy nieprzyjacielskie rezerwy z głównej kwatery w Gödöllö wyruszyły ku Hatwanowi. Wziął je na bagnety z przodu waleczny pułk Huniady, a pułkownik Bottner natarł na nie z lewego boku od Pata, i dokonał rozbicia. Przy napadzie na Hatwan i w Giengoszu utracił nieprzyjaciel wszystkie bagaże, 14 armat i 800 jeńców. Kiedy się to działo na prawem skrzydle i w środku, lewe skrzydło tak mocno uderzyło pod Szanta na nieprzyjaciela, iż od razu rozbroiło piechotę i konnicę, i 1600 Moskali trupem położyło. Nieprzyjaciel uciekał w największym nieporządku ku Wacowu, i huzary i ułany ścigając go, zabrali 2000 jeńców i 18 armat. Około 10 godziny skończyła się bitwa z zupełnem zwycięstwem dla Węgrów. Miasto Gödöllö szturmem od nich zdobyte, spłonęło ogniem. To zwycięstwo Dembińskiego pod Hatwanem nadwzajemnym strachem napełniło Niemców w Preszburgu i Wiedniu. Podróźni wprost z Wiednia jadący przywożą nowinę, że Węgrzy 7. m. b. rano Peszt zajęli.